



Full metadata for this item is available in Research@StAndrews:FullText at:  
<http://research-repository.st-andrews.ac.uk/>

## **Czyżby straszliwe języków pomieszanie w jednoczącej się Europie?**

Tomasz Kamusella

Date of deposit	19/12/2012
Version	This is an author version of this work.
Access rights	© This item is protected by original copyright. This work is made available online in accordance with publisher policies. To cite the final definitive version of this paper please use the citation below.
Citation for published version	Kamusella, T. D. (2012). Czyżby straszliwe języków pomieszanie w jednoczącej się Europie? In: Burszta, W., & Nowak, J. (Eds.), <i>The Polish Perception of Europe: In the Past and Today</i> . (pp. 205-222). (Kultura na Pograniczach). Warsaw: Słowistyczny Ośrodek Wydawniczy.

# Straszliwe języków pomieszanie w jednoczącej się Europie: Czyżby?

**Tomasz Kamusella**  
[tomek672@poczta.onet.pl](mailto:tomek672@poczta.onet.pl)

## Zamyślenie o czasach minionych

Onegdaj ludzie nie mówili językami, jeno rozmawiali coby się komunikować. Biblijne mówienie językami oznaczało bleblanie, czyli niekomunikatywną artykulację, tylko z pozoru przypominającą zrozumiałą (oczywiście po jej wcześniejszym nabyciu) mowę przybyszów z obcych stron. Coś co wtedy zwano językami wiązało się z pismem, tajemniczą techniką utrwalania na papierze ludzkich myśli, dostępną wąskiej kaście ludzi piśmiennych. W chrześcijańskiej cywilizacji zachodu, najsamprzód byli to kształceni mnisi i księża, następnie niewielka garstka biurokratów związanych z centrami władzy (dworami) i nauki (uniwersytetami), a w końcu męska połowa szlachty i mieszczaństwa. Przedziwny pomysł powszechnej piśmienności związany jest z wyłonieniem się czegoś co znamy pod nazwą nowoczesnej państwowości, czyli państwa narodowego. W Europie północnej, a zwłaszcza w Anglii, zdolność pisania i czytania szerzyła się pośród ludności powodowana protestancką ideą powszechnej lektury Biblii w plebejskich mowach. Rzecz oczywista, (pono niewidzialna) ręka smithsańskiego kapitalizmu i rewolucja przemysłowa niezwykle dopomogły w realizacji tego ideału, dostarczając taniej i ogólnie dostępnej książki. Rewolucja amerykańska i francuska oderwały ów ideał od religijnych korzeni nadając mu laickiego charakteru. Ponadto wyraźnie powiązano go z konceptem państwa narodowego. Znaczyło to, iż wszyscy obywatele (nadal jeno mężczyźni), określani jako naród, mieli w ramach powszechnego szkolnictwa elementarnego, nabywać umiejętność pisania i czytania w języku najpowszechniej używanym w administracji i wojsku danego państwa narodowego.

Fala sekundarnych rewolucji narodowych i antykolonialnych zaszczepiła ten zachodni w swym charakterze ideał w Ameryce Środkowej i Południowej w latach dwudziestych i trzydziestych XIX wieku. Tymczasem, pod wpływem przykładu Europy Północnej szerzył się on też w Europie Środkowej i Południowej. Inspirowane przez Zachód i Rosję rewolty religijno-narodowe przeniosły to wcześniej tam niesłyszane rozwiązanie do nowych państw narodowych na Bałkanach w okresie od początku wieku XIX po wybuch wielkiej wojny w roku 1914. Ponadto od połowy XIX stulecia nie wypadało posiadać kolonii, bo się je ot tak po prostu wcześniej zdobyło „in an imperial fit of absentmindedness”. Zwłaszcza Francja, Niemcy oraz Wielka Brytania

celowały w legitymizowaniu swych imperiów w oczach własnych oraz mieszkańców kolonii twierdząc, że kolonialne rządy ustanowiono dla dobra podbitych ludów, które w ten sposób będzie się „cywilizować”, a zatem także uczyć pisać i czytać czy to w językach kolonialnych czy miejscowych. Ani w koloniach, ani w Ameryce Łacińskiej, ani w Europie Południowej i Środkowej (za wyjątkiem silnie zurbanizowanych i zindustrializowanych obszarów), czy też na Bałkanach celu powszechnej piśmienności nie poczęto osiągać przed połową XX stulecia, bowiem na tych terenach nie dysponowano koniecznymi środkami na zaprowadzenie powszechnej alfabetyzacji, których gdzie indziej dostarczył zwłaszcza rozwój przemysłu. Nadto, jako że nawet Zachód powszechnie zaczął nadawać kobietom prawo wyborcze dopiero w okresie międzywojennym, piśmienność kobiet nie była sprawą priorytetową także i poza Zachodem.

Odmienne, na powszechną alfabetyzację w lokalnych językach (a następnie w rosyjskim) postawił Związek Sowiecki, czyniąc z niej wraz z uprzemysłowieniem społeczno-gospodarcze jądro ideologiczne rewolucji bolszewickiej. Zachód musiał zmierzyć się z tym wyzwaniem, a przywódcy ruchów antykolonialnych wypisali hasło powszechnego szkolnictwa na sztandarach. Lecz jak to już wcześniej bywało, po dziś dzień hasło to jeno hasłem pozostało w państwach gdzie nie udało się przeprowadzić szerokiej industrializacji, w której owocach partycypowała by większość społeczeństwa.

Mimo tych zastrzeżeń, od drugiej połowy XX stulecia, praktycznie w skali całego globu, nie wystarcza już mówić, żeby po prostu się porozumiewać, a trza mówić w czymś co „językiem” jest zwane, a najlepiej „poprawnie”, to jest tak jak to stoi w słownikach i gramatykach takowego języka. Tak zreifikowany język, uczyniony namacalnym tym to sposobem, stał się co najmniej tak istotnym elementem ideologicznego bagażu doby współczesnej jak i koncept narodu. W owym paradygmacie pojęciowym „nowoczesności” ludzkość „naturalnie” dzieli się na narody, a języki to równie „naturalny” podział ludzkiej gadki. Ażeby porządkowi stało się zadość, to od rozpadu Związku Sowieckiego, wszystkie uznane i w pełni równoprawne twory państwowe zrzeszone pod wspólną egidą ONZ, to państwa narodowe.

## **Tryumf nacjonalizmu etnicznojęzykowego w dwudziestowiecznej Europie Środkowej**

Powyżej wymienione trzy elementy: język, naród i państwo narodowe powiązано wzajemnie ze sobą na szczególną modłę w Europie Środkowej. Po I wojnie światowej ten anarodowy z państwowotwórczego punktu widzenia obszar starego kontynentu rozdzielono między nowo powołane do życia

państwa narodowe. Prymarność zasady narodowej (*national principle*) narzuconej przez Aliantów w tej części Europy, często odpowiadała programom politycznym miejscowych ruchów narodowych, które w retorycznej szacie narodów zostały wyniesione do rangi suwerenów we własnych państwach. Ambicje Aliantów jednak szły tu dalej niżli gdzie indziej w świecie, i ową zasadę obdarzono ściśle etnicznojęzykowym charakterem poprzez utworzenie międzynarodowego systemu ochrony praw mniejszości narodowych, których odrębność względem narodów zamieszkujących we „własnych” państwach była podkreślana poprzez różnicę etnicznojęzykową.

Tym samym, odmiennie niż gdzie indziej w świecie, nacjonalizmy środkowoeuropejskie charakteryzują się dążeniem do utworzenia etnicznojęzykowo „czystych” państw narodowych. Owa normatywna w tym regionie zasada izomorfizmu (ściśle „nakładania się na siebie”) języka, narodu i państwa narodowego zakłada, iż tylko jeden, to jest język narodowy, może być oficjalnym językiem danego państwa narodowego. Po drugie, język ten nie może być dzielony z innymi państwami narodowymi lub narodami bezpaństwowymi. Po trzecie, na terenie etnicznojęzykowego państwa narodowego nie mogą występować obszary autonomiczne z językiem innym niż narodowy język państwa, ani narodowy ten język nie może być oficjalnym w autonomicznych republikach znajdujących się poza obszarem danego etnicznojęzykowego państwa narodowego. I już nie koniecznie, acz idealnie by było, aby najlepiej wszyscy członkowie narodu zamieszkiwali w granicach „własnego” państwa narodowego i nie mówili innymi językami niż ich „własny”, a „etnicznojęzykowi obcy” nie mieli wstępu na teren tego państwa, za wyjątkiem krótkich i ściśle monitorowanych odwiedzin. To właśnie z pragnienia wprowadzenia w życie tego ideału absolutnej „czystości” etnicznojęzykowej wzięły się ludobójstwo, czystki etniczne, dyskryminacyjna asymilacja przymusowa, i tak samo dyskryminacyjny brak przyzwolenia na asymilację dobrowolną.

Pomijając szczegóły historyczne, wypada nadmienić, że na chwilę obecną trzy podstawowe wymagania normatywnego izomorfizmu języka, narodu i państwa narodowego osiągnięto w jedenastu państwach środkowoeuropejskich (Bułgarii, Czechach, Estonii, na Litwie, Łotwie, w Macedonii, Polsce, Rumunii, Słowacji, Słowenii i na Węgrzech). Chociaż co najmniej dwanaście dalszych etnicznojęzykowych państw narodowych istnieje gdzie indziej w świecie, to nigdzie nie są one tak skupione (ściśle granicząc jedno z drugim) jak w Europie Środkowej, a ich powstanie było po większej części dziełem przypadku, niż

ideologicznie umotywowanych działań z zakresu masowej inżynierii społecznej.<sup>1</sup>

Język stał się najbardziej ideologicznie ubóstwionym elementem rzeczywistości społecznej w Europie Środkowej. Owe ubóstwienie, charakteryzujące się krańcową idolatrią bez względu na cokolwiek, równe temu, którym otacza się narody gdzie bądź to na świecie. Także, w Europie Środkowej wymaga się od człowieka najprzeróżniejszych poświęceń i wyrzeczeń, wraz ze złożeniem własnego życia „na ołtarzu sprawy narodowej” kiedy zajdzie taka potrzeba, nie tylko w obronie narodu i ojczyzny (państwa narodowego), ale także, i często przede wszystkim, w obronie języka narodowego. Bowiem tutaj metonimiczny język (czyli osoby, które uważa się, że mówią w danym języku) to naród, a obszar gdzie „brzmi nuta naszej mowy” to rzecz oczywista „prawdziwe” terytorium „naszego” państwa narodowego.

### **Języki w Unii Europejskiej**

Z takim oto konceptualnym bagażem myślenia o sobie, bagażem poprzez którego soczewkę postrzegają również resztę świata, etnicznojęzykowe państwa środkowoeuropejskie stały się członkami Unii Europejskiej (UE) w roku 2004 i 2007. Na jedenaście, powyżej wymienionych tych państw, tylko jedno jedyne wciąż pozostaje poza Unią – Macedonia.

Bruksela pomna etnicznojęzykowego wymiaru II wojny światowej, przyjmuje wszystkie oficjalne języki swych członków za oficjalne języki UE. W starej piętnastce języków tych było jedenaście (angielski, duński, fiński, francuski, grecki, hiszpański, niderlandzki<sup>2</sup>, niemiecki, portugalski, szwedzki i włoski). W Austrii, Belgii Irlandii i Luksemburgu używa się języków będących narodowymi lub oficjalnymi w innych państwach członkowskich. Rozszerzenia UE z lat 2004 i 2007 wprowadziły do Unii dwunastu nowych członków i jedenaście nowych języków oficjalnych (bułgarski, czeski, estoński, litewski, łotewski, polski, maltański, rumuński, słowacki, słoweński i węgierski). Cypr

---

<sup>1</sup> Na temat etnicznojęzykowych państw narodowych zobacz: Tomasz Kamusella. 2006. *The Normative Isomorphism of Language, Nation, and State: The Case of Central Europe* (pp 57-94). In: W J Burszta, T Kamusella, and S Wojciechowski, eds. *Nationalisms Across the Globe: An Overview of Nationalisms in State-Endowed and Stateless Nations* (Vol II: The World). Poznań: School of Humanities and Journalism.

<sup>2</sup> Niderlandzki występuje w dwóch oficjalnych, bardzo zbliżonych do siebie odmianach, holenderskiej używanej w Holandii i flamandzkiej, która posługują się mieszkańcy Flandrii będącej częścią Belgii.

dzieli grekę jako swój język urzędowy ze starym państwem członkowskim – Grecją.<sup>3</sup> Ponadto, Irlandia, która od momentu wstąpienia do Wspólnot Europejskich (poprzedniczek UE) w roku 1973 otwarcie nie wymagała aby irlandzki został uznany za oficjalny język Unii, zmieniła stanowisko, i od roku 2007 jest to już język unijny. Tym to sposobem, na chwilę obecna (2007) UE liczy sobie 27 członków i dysponuje 23 oficjalnymi językami.<sup>4</sup> Ta sytuacja mogłaby się zmienić, gdyby podobnie jak Irlandia, Luksemburg zażądał od Brukseli uznania luksemburskiego za kolejny oficjalny język UE.

Ponadto w 2005 roku baskijski, galisyjski i kataloński (wraz z walensyjskim), będące językami ko-oficjalnymi w niektórych regionach Hiszpanii, uzyskały status języków oficjalnych w Komitecie Regionów UE, a w roku kolejnym pozwolono obywatelom zwracać się w tych językach do Parlamentu Europejskiego<sup>5</sup>. Tak więc oprócz obecnych 23 oficjalnych języków, używa się w instytucjach unijnych także tych trzech pół-oficjalnych języków.

---

<sup>3</sup> De iure ko-oficjalnymi językami Cypru są: greka, turecki i angielski. Od roku 1974 wciąż trwa faktyczny podział wyspy na południe (Cypr grecki, uznawany przez społeczność międzynarodową) i północ (Cypr turecki považany za samozwańczy i uznawany tylko przez Turcję). Mimo, że de iure cały Cypr wstąpił do UE w 2004 roku, faktyczne członkostwo ogranicza się do Cypru greckiego, który z powodu utrzymującej się wrogości vis-à-vis tureckiej północy nie podjął działań mających na celu uczynienie tureckiego kolejnym językiem urzędowym UE.

<sup>4</sup> Jako rzecz wartą zastanowienia należy dodać, że obecne oficjalne języki UE zapisywane są trzema alfabetami. Ogromna większość, bo aż 21 języków alfabetem łacińskim, acz greka – greckim, a bułgarski – cyrylicą. Ponadto 19 języków unijnych przynależy do „rodziny” języków indoeuropejskich. Wyjątki to semicki język maltański oraz trzy języki ugrofińskie – estoński, fiński i węgierski. Pośród języków indoeuropejskich będących urzędowymi językami Unii, można wyróżnić dwa języki bałtyckie (litewski i łotewski), jeden język celtycki (irlandzki), pięć języków germańskich (angielski, duński, niderlandzki, niemiecki i szwedzki), grecki (który sam w sobie stanowi osobną podgrupę języków indoeuropejskich), pięć języków romańskich (francuski, hiszpański, portugalski, rumuński i włoski) oraz pięć języków słowiańskich (bułgarski, czeski, polski, słowacki i słoweński).

<sup>5</sup> Madryt aktywnie wspierał to rozwiązanie, odmiennie od Londynu, który odmówił poparcia dla inicjatyw autonomicznych przeciw Walii i Szkocji, które domagają się podobnego statusu w instytucjach UE dla własnych ko-oficjalnych języków regionalnych – walijskiego i szkockiego (tj. germańskiego Scots i celtyckiego gaelickiego).

W praktyce, na spotkaniach roboczych w instytucjach UE, poniżej szczebla ministra językami obrad są angielski i francuski, co pozwala na obycie się bez tłumaczy. Z kolei Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu posługuje się wyłącznie francuskim jako językiem roboczym. Po wchłonięciu NRD przez RFN w 1990 roku oraz wejściu Austrii do Unii pięć lat później, znacząco wzrosła rola niemieckiego jako nieformalnego języka roboczego podczas tych spotkań, na których większość przedstawicieli to osoby z krajów niemieckojęzycznych i/lub znające niemiecki. W UE największa liczba osób (92 miliony) mówi językiem niemieckim jako pierwszym<sup>6</sup> (zamieszkują one w Austrii, Luksemburgu i Niemczech)<sup>7</sup>. Osoby te stanowią 18% wszystkich mieszkańców Unii, a kolejne 14% mieszkańców UE używa niemieckiego jako języka drugiego<sup>8</sup>. Z tego powodu wysuwano postulaty aby z niemieckiego uczynić trzeci (po angielskim i francuskim) język spotkań roboczych w instytucjach UE. Wywołało to protesty i kontrproponycje Hiszpanii i Włoch. Zwłaszcza Madryt silnie podkreślał status hiszpańskiego jako wiodącego języka oficjalnego Ameryki Łacińskiej, a tym samym bardziej „globalnego”<sup>9</sup> niż niemiecki a nawet francuski. Eskalacja lingwistycznych żądań zakończyła się zachowaniem dotychczasowego językowego status quo. Nie poczyniono żadnych formalnych zapisów, a w spotkaniach roboczych ich uczestnicy posługują się angielskim, francuskim i niemieckim. Jakikolwiek kompromis wiążący się z dodaniem nowych języków do tych jakich już obecnie się używa na spotkaniach roboczych oznaczałby konieczność obecności tłumaczy na owych spotkaniach, tym samym formalizując i przekreślając ich roboczą formułę. A w dalszej perspektywie, kolejne „duże” państwa zapewne domagałyby się włączenia swych języków jako języków spotkań roboczych, tym bardziej

---

<sup>6</sup> Język pierwszy, to język nabyty przez dziecko jako pierwszy. W popularnym użyciu mówi się o nim jako „języku ojczystym”, „języku narodowym”, czyli *Muttersprache* po niemiecku, lub *mother tongue* po angielsku. Język drugi to kolejny język nabyty już po pierwszym, najczęściej to język obcy, ale niekiedy język oficjalny, ko-oficjalny, a czasem narodowy, lub ko-narodowy państwa zamieszkania.

<sup>7</sup> Wraz z niemieckojęzycznymi obywatelami Szwajcarii, językiem niemieckim jako pierwszym posługuje się w Europie około 100 milionów osób.

<sup>8</sup> *Europeans and Their Languages: Summary* (Ser: Special Eurobarometer, vol. 243). 2006. Bruksela: European Commission, s. 4.

<sup>9</sup> Językiem hiszpańskim jako pierwszym mówi nieco ponad 30 milionów osób w Europie (to jest w Hiszpanii, gdzie dalsze 10 milionów osób mówi tym językiem jako drugim), a 240 milionów w Ameryce Łacińskiej. W Unii 9% ludności posługuje się hiszpańskim jako pierwszym językiem, a dalsze 6% jako drugim. Te same wskaźniki dla włoskiego wynoszą odpowiednio: 13% i 3% (*Europeans*, s. 4).

czyniąc owe spotkania „roboczymi” jedynie z nazwy, i koniec końców paraliżując codzienne działanie instytucji unijnych.

### **Języki (wehikularne) szerszej komunikacji**

Tam gdzie wielość języków, a ludzie mówiący nimi muszą, lubo pragną się porozumiewać, nie ma wyjścia i trza się ugodzić coby w jednym języku rozmawiać. Najczęściej to język o największym w danym regionie prestiżu, tak jak onegdaj greka w świecie helleńskim, łacina w świecie zachodniego chrześcijaństwa, starocerkiewnosłowiański pośród prawosławnych Słowian, czy sanskryt na subkontynencie indyjskim. Drugim wyjściem jest utworzenie na bazie różnych języków pidżynu (mowy, która dla nikogo nie jest pierwszym językiem), języka ogólnej komunikacji, podobnego lingua france (dosłownie „mowie Franków”). Lingua franca to był pidżyn utworzony na bazie dialektów romańskich (włoskich i okcytańskiego) ze słownictwem także zapożyczonym z arabskiego i berberyjskiego. Używano go w wiekach średnich w basenie Morza Śródziemnego. Obecnie lingua franca to synonim pojęcia języka wehikularnego.

Na obszarze dzisiejszej Unii, do XVIII wieku rolę lingua franci pełniła łacina. Następnie pałeczkę przejęła francuszczyzna w okresie do wybuchy II wojny światowej. Obydwa te języki przekroczyły kulturową barierę między światem Chrześcijaństwa zachodniego a prawosławiem, a w przypadku francuskiego także między Zachodem a światem Islamu, do 1918 symbolizowanym przez Imperium Otomańskie. W perspektywie Europy Środkowej, najpopularniejszą lokalną lingua franca tego regionu była niemieczyzna, a obok niej, w zakresie komunikacji ludów słowiańskich i prawosławnych najpierw (od XIV stulecia) czeszczyzna, a od końca XVI wieku do pierwszej połowy XIX stulecia – polszczyzna. Później, w roli języka wehikularnego tej części Europy dominował język niemiecki, aż do II wojny światowej<sup>10</sup>. Zbrodnie narodowo-socjalistycznych Niemiec oraz masowe wysiedlenia ludności

---

<sup>10</sup> Należy tu przypomnieć niezwykłą karierę sztucznego języka esperanto. W dwudziestoleciu międzywojennym prawie uczyniono z niego jeden z języków ko-oficjalnych Ligi Narodów oraz silnie promowano jego naukę i używanie do początku lat trzydziestych w Związku Sowieckim, celem uprawiania masowej oddolnej propagandy na rzecz światowej rewolucji pośród komunistów i socjalistów na Bałkanach i w Europie Zachodniej. Następnie Kreml zakazał używania tego języka i zlikwidował przywódców ruchu esperanckiego oskarżając ich o „wraży internacjonalizm”. Za podobną przewinę tak samo rozprawiła się z esperanto Trzecia Rzesza. Odrodzenie esperanto w bloku sowieckim pod koniec XX wieku, nie doprowadziło do odzyskania tak ogromnej popularności, którym język ten cieszył się w okresie międzywojnia.



niemieckojęzycznej ograniczyły użycie niemieckiego do Niemiec i Austrii. Niemiecka okupacja Francji podważyła pozycję francuskiego jako języka dyplomacji i międzynarodowej komunikacji. Podbój sowiecki dążył do narzucenia rosyjskiego jako lingua franca w bloku sowieckim, ale totalitarna w swym charakterze izolacja zniewolonych państw względem siebie jak i Związku Sowieckiego ograniczyła praktyczną znajomość (i co ważniejsze użyteczność) tego języka do partyjnych wierchuszek.<sup>11</sup> Poza tym jednym ze znamion biernego oporu wobec sowieckiej dominacji było uczenie się języka angielskiego – to jest mowy tych z Aliantów Zachodnich (USA i Wielkiej Brytanii), którzy wraz ze Związkiem Sowieckim de facto wygrali II wojnę światową.

Po roku 1945, mimo ogromnych nakładów finansowych ponoszonych przez Paryż celem upowszechniania znajomości francuszczyzny na świecie, użycie tego języka ograniczyło się do państw francuskojęzycznych i byłych kolonii Francji. Ponadto francuski jest wciąż preferowany jako lingua franca na terenie innych państw romańskojęzycznych, to jest na Półwyspie Iberyjskim, we Włoszech i w Rumunii. Obecnie 60 milionów osób mówi francuskim jako pierwszym językiem w Europie (dalsze 10 milionów poza Europą), a w perspektywie globu 150 milionów jako drugim językiem. W UE francuszczyzna to pierwszy język 12% mieszkańców i drugi 14%<sup>12</sup>.

Tym to sposobem, od połowy XX wieku angielski stał się pierwszym w historii językiem ogólnoglobalnej komunikacji. Co najmniej 426 milionów osób posługuje się angielskim jako pierwszym językiem (300 milionów w USA, 60 milionów w Wielkiej Brytanii, 33 milionów w Kanadzie, 21 milionów w Australii, 4 miliona w Irlandii, 4 miliony w Nowej Zelandii i 4 miliony w RPA). Około pół miliarda osób używa go jako języka drugiego w rozszaniach po całym

---

<sup>11</sup> W wyniku intensywnej rusyfikacji po II wojnie światowej, praktycznie cała ludność Związku Sowieckiego, to jest 280 milionów pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, znała rosyjski. Po rozpadzie tego państwa znajomość rosyjskiego jako języka pierwszego i drugiego coraz bardziej ogranicza się do terenu Rosji, Białorusi i Ukrainy z około 190 milionami mieszkańców. Ponadto rosyjski pozostaje pierwszym językiem mniejszości rosyjskojęzycznej w państwach bałtyckich (26% mieszkańców Łotwy i 17% mieszkańców Estonii mówi wyłącznie tym językiem) oraz popularnym drugim językiem na postsowieckiej Litwie i w słowiańskich państwach prawosławnych (Bułgarii, Czarnogórze i Serbii). Summa summarum, około 160 milionów osób posługuje się rosyjskim jako pierwszym językiem, a dalsze 125 milionów jako drugim. Rosyjski jest pierwszym językiem dla 1% ludności UE, a dalsze 6% mówi nim jako drugim językiem (*Europeans*, s. 4).

<sup>12</sup> Crystal, David. 1994. *An Encyclopedic Dictionary of Language and Languages*. Londyn: Penguin Books, s. 145; *Europeans*, s. 4.

świecie ponad 60 państwach narodowych (najczęściej dawnych koloniach brytyjskich), gdzie angielski to język oficjalny. Dalsze 200 milionów (głównie w Europie i Ameryce Łacińskiej) mówi angielskim jako drugim językiem w krajach gdzie angielski nie jest językiem oficjalnym. Ponadto kolejne pół miliarda osób zna angielski w stopniu ograniczonym do wąskiego zakresu komunikacyjnego. Summa summarum, angielszczyzną jako językiem pierwszym i drugim posługuje się prawie miliard osób, lub nawet półtora miliarda jeśli uwzględnić osoby mówiące tym językiem w stopniu ograniczonym do specyficznych sytuacji komunikacyjnych, związanych najczęściej z handlem i usługami<sup>13</sup>.

Co stanowi o atrakcyjności angielszczyzny? Przed wszystkim globalna powszechność użycia tego języka. Po drugie, samoistne (bo w żaden sposób nie planowane, ani planowo nie wspomagane) zaistnienie angielskiego jako języka ogólnoglobalnej komunikacji. Po trzecie, ogromna wielość centrów użycia angielskiego jako języka oficjalnego oraz kultury. Takim niekwestionowanym jedynym centrum dla francuskiego pozostaje jednak Francja z Paryżem, a hiszpańskojęzyczni mieszkańcy Ameryki Łacińskiej wciąż szukają wzorców poprawności językowej w dawnej metropolii – Hiszpanii z centrum w Madrycie. Tym to sposobem, odmiennie od innych języków międzynarodowych współczesności, nastąpiła skuteczna de-etniczacja angielszczyzny. Splot wydarzeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych oderwał go od jego oryginalnych fundamentów etnodemograficznych w Anglii. Obecnie Wielka Brytania to zaledwie peryferie świata anglojęzycznego. Na jego niekwestionowane centrum wyrosła Ameryka Północna, a nowe, sekundarne centra wzrastają w Azji, Oceanii i Afryce. Demograficznie i kulturowo najważniejszym pośród tych ostatnich jest subkontynent indyjski (Bangladesz, Indie, Nepal oraz Pakistan z około 30 milionami osób mówiących angielskim jako pierwszym językiem), tym bardziej, że osoby posługujące się tam angielszczyzną ani nie pochodzą z Europy, ani nie mają białego koloru skóry. Także fakty te dobitnie zaświadczenia o postępującej de-etniczacji języka angielskiego. Dlatego jak ktoś mówi po angielsku to nie twierdzimy zaraz, że to Anglik lub Amerykanin, odmiennie niż gdyby odezwał się po czesku, niemiecku, francusku, lub nawet hiszpańsku. W tych wypadkach nie mielibyśmy żadnych oporów aby a priori identyfikować naszego interlokutora jako Czecha, Niemca, Francuza, czy Hiszpana.

Owa de-etniczacja angielszczyzny czyni ją podobną łacinie, która przez półtora tysiąclecia pozostawała do XVI wieku podstawowym językiem polityki, administracji, komunikacji i kultury w Europie Zachodniej. Taką rolę pełniła też łacina w Europie Środkowej poczynając od X-XIV wieku aż po wiek XIX, i na

---

<sup>13</sup> Crystal, s. 120.

obszarze Imperium Rosyjskiego od końca XVII stulecia do początku XIX wieku. W stuleciach od XIV do XVI przetłumaczono cały korpus klasycznych tekstów greckich na łacinę, a wraz z rozwojem języków lokalnych, od XVI wieku do XIX, przekładano najznamienitsze stworzone w nich dzieła na język łaciński<sup>14</sup>.

### **Angielszczyzna i problem wielojęzyczności w poszerzonej Unii**

Angielski pojawił się w szeregach języków urzędowych Wspólnoty Europejskich dopiero w roku 1973, po akcesji Irlandii i Wielkiej Brytanii do tychże wspólnot. Demograficznie jest to duży język unijny, ale nie największy, bowiem w tym względzie wyprzedza go niemiecki. W UE mniej więcej taka sama liczba osób (60 milionów) porozumiewa się na co dzień przy pomocy francuskiego, włoskiego i angielskiego jako języków pierwszych. Pozornie po ostatnich rozszerzeniach Unii nic się nie zmieniło w tej materii, bowiem ludność (greckiego) Cypru i Malty, gdzie angielski funkcjonuje na prawach języka ko-oficjalnego to zaledwie milion osób. Sześćdziesiąt pięć milionów osób mówiących po angielsku jako językiem narodowym lub oficjalnym to zaledwie 13,5% z obecnych 483 milionów mieszkańców UE<sup>15</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, wyzwanie stawiane przez wielojęzyczność Unii przed decydentami i mieszkańcami zaowocowało różnymi planami przezwyciężenia tej niewątpliwej bariery we wzajemnej komunikacji między obywatelami. Największą popularność zdobył model 1 + 2, podług którego każdy mieszkaniec Unii powinien oprócz swego języka narodowego (czy też języka oficjalnego państwa członkowskiego, którego obywatelem) nabyć dwa dalsze języki unijne. Za wzór postawiono tu oficjalnie czwójęzyczną Szwajcarię, trójjęzyczny Luksemburg oraz dwujęzyczną Belgię, gdzie w tych trzech państwach gros wykształconych mieszkańców zna także angielski. Lecz to pobożne życzenia. Nawet w Szwajcarii rzadko kto skutecznie nabywa więcej niż dwa języki obce, a z tych dwóch tylko jeden jest oficjalnym językiem tego państwa (niemiecki lub francuski), a drugi to najczęściej angielski. Pomimo oficjalnej dwujęzyczności Belgii, francuskojęzyczna społeczność Walonii praktycznie nie zna niderlandzkiego, a młode pokolenia

---

<sup>14</sup> Grant, Edward W. 1954. *European Vernacular Works in Latin Translation* (s. 120-156). *Studies in the Renaissance*. Nr 1; Hankins, James. 2006. *A Lost Continent of Literature*. [http://www.hup.harvard.edu/itatti/neolatin\\_lit.html](http://www.hup.harvard.edu/itatti/neolatin_lit.html), 29 wrzesień.

<sup>15</sup> Tutaj, jak i w większości innych przypadków używam danych sprzed rozszerzenia Unii o Bułgarię i Rumunię w 2007 roku. Obecnie szacuje się ludność UE na blisko pół miliarda osób.

niderlandzkojęzycznych Flamandów częściej nabywają angielski niż francuszczyznę. Ideał językowych umiejętności spełniają jedynie wykształceni mieszkańcy niewielkiego Luksemburga z 450 tysiącami mieszkańców, którzy oprócz narodowego luksemburskiego i oficjalnych – francuskiego i niemieckiego, najczęściej także znają angielski<sup>16</sup>.

Okolo jedna trzecia mieszkańców Unii pozostaje de facto jednojęzycznymi. Największe liczbowo grupy monoglotów (osób jednojęzycznych) spotyka się w dużych państwach jednojęzycznych, to jest we Francji, Hiszpanii, Niemczech, Polsce, Wielkiej Brytanii i Włoszech oraz geograficznie odseparowanej od reszty kontynentu Portugalii. Jakkolwiek co najmniej 10 milionów hiszpańskich obywateli mówi innymi niż hiszpański (kastyljski) językami ojczystymi (baskijskim, galisyjskim, katalońskim, walensyjskim), tak samo więcej niż połowa mieszkańców Włoch na południu i północy tego kraju posługuje się oprócz standardowego włoskiego także miejscowymi dialektami tego języka (z oficjalnego punktu widzenia), które sami użytkownicy jednak uważają za odrębne języki. Z kolei szczególnie w Niemczech środkowych i południowych, a także w Austrii mówi się miejscowymi dialektami, które tak różne od standardowego niemieckiego jak luksemburski. Aczkolwiek praktycznie wszyscy obywatele Niemiec i Austrii znają standardowy język niemiecki i nie uważają swych dialektów za osobne języki. Ergo, rzeczywiste zjawisko szeroko występującego monoglotyzmu w dzisiejszej Unii ograniczone jest do terenu Polski, Portugalii i Wielkiej Brytanii (choć w oficjalnych statystykach podaje się, iż 44% obywateli UE zna tylko jeden język<sup>17</sup>). W mniejszych państwach kontakty zawodowe i towarzysko-rodzinne wymagają nabywania języków państw sąsiednich, mniejszości/większości narodowych oraz języków międzynarodowych, najczęściej angielskiego.

W przypadku Polski jak i innych biedniejszych nowych państw członkowskich zjawisko monoglotyzmu dramatycznie zmniejsza swój zasięg. Po pierwsze, już od okresu komunizmu wzrastała tam moda na naukę angielskiego. Po drugie, od upadku komunizmu znajomość języka obcego (szczególnie angielskiego) walnie dopomaga w znalezieniu zatrudnienia. Po trzecie, w wyniku pierwszego rozszerzenia UE na wschód w roku 2004, 1 do 2 milionów osób z nowych państw członkowskich (w tym co najmniej połowa z Polski) udała się za pracą do Wielkiej Brytanii i Irlandii. Tym to sposobem, faktyczny monoglotyzm ogranicza się w Unii do tych dwóch wyspiarskich państw, gdzie nadal coraz mniej osób uczy się języków obcych. A bierze się to stąd, iż nie muszą ani dla

---

<sup>16</sup> Sytuacja językowa Luksemburga jest jeszcze bardziej skomplikowana jeśli się pamięta, że 14% mieszkańców tego państwa to imigranci (a aż 9% to Portugalczycy), którzy praktycznie nigdy nie nabywają języka luksemburskiego.

<sup>17</sup> *Europeans*, s. 3.

kariery ani dla potrzeb życiowych, bowiem na chwilę obecną ponad połowa wszystkich mieszkańców UE mówi po angielsku jako językiem pierwszym lub drugim<sup>18</sup>.

Pomimo oficjalnej polityki wielojęzyczności promowanej przez Unię, jedynie 28% ludności UE deklaruje, że potrafi się porozumiewać w co najmniej dwóch językach unijnych oprócz własnego języka pierwszego lub oficjalnego kraju zamieszkania. Podzbiorem tej grupy jest elitarna garstka 11% mieszkańców Unii, która posługuje się aż trzema językami unijnymi jako drugimi<sup>19</sup>. Bowiem skuteczne nabycie drugiego i trzeciego języka wiąże się z relatywnie dużym nakładem czasu i środków, które mogą być skuteczniej wykorzystane w celu zdobycia atrakcyjnego zawodu lub założenia własnej firmy, nie należy się spodziewać dramatycznego wzrostu liczby osób posługujących się dwoma, trzema i więcej językami unijnymi jako drugimi. Znajomość aż tylu języków będzie się ograniczać głównie do naukowców, urzędników UE i pasjonatów. Z drugiej strony konieczność coraz częstszego porozumiewania się ze współobywatelami rozszerzonej i zatem coraz bardziej wielojęzycznej UE, na pewno będzie wymuszać nabywanie co najmniej jednego języka obcego. Celem maksymalizacji korzyści płynących z nabycia języka obcego, uczący będą się starać wybrać taki drugi język, który jak najlepiej będzie spełniał ich potrzeby zawodowe i towarzyskie.

Najoczywistszym wyborem zda się być angielski. Siedemdziesiąt siedem procent mieszkańców UE uważa, że ich dzieci powinny się uczyć właśnie tego języka. Jedynie więcej rodziców z Irlandii, Luksemburga i Wielkiej Brytanii jest odmiennego zdania i w większości sądzi, że ich pociechy winny nabywać francuski. Lecz wypadku pierwszego i trzeciego z tych państw nie ma tam konieczności nabywania przez dzieci angielskiego, bo w ogromnej większości przypadków jest on ich pierwszym językiem<sup>20</sup>. Dlatego, niezależnie od decyzji i życzeń polityków, praktycznie cała ludność Unii albo zna angielski, albo chce nabyć ów język.

### **Kwestia przyszłego kształtu językowego UE**

Nie można jasno odpowiedzieć jak ukształtuje się przyszła sytuacja językowo-komunikacyjna w poszerzonej Unii, ponieważ przyszłość jest niepoznawalna dla zwykłych śmiertelników, za wyjątkiem jasnowidzów. Wiadomo jakie są regulacje prawne dotyczące urzędowych języków UE, jak owych języków używa

---

<sup>18</sup> *Europeans*, s. 4.

<sup>19</sup> *Europeans*, s. 3.

<sup>20</sup> *Europeans*, s. 9.

się w instytucjach unijnych oraz jakie trendy panują wśród ludności Unii w zakresie nabywania języków obcych. Na podstawie tych danych, można mniemać że prędzej czy później, pomimo protestów Paryża, angielski pocnie dominować w codziennej komunikacji wewnątrz instytucji unijnych. Zapewne na mocy zapisów prawnych utrzyma się wyłączone użycie francuskiego jako języka Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości oraz obowiązek znajomości tego języka obok angielskiego w szeregach kadry urzędniczej instytucji unijnych. Taki wymóg formalny łatwo utrzymać, i nie jest to wygórowana cena za przychylność Francji dla dalszego procesu integracji europejskiej.

Obecny kształt językowy UE w podstawowych zarysach odpowiada temu jaki panował w Związku Sowieckim i jaki wciąż trwa w Indiach. W pierwszym przypadku republiki związkowe utworzone w zgodzie z narodową zasadą etnicznojęzykową charakteryzowały się własnymi, specyficznymi (to jest nie dzielonymi z innymi republikami) językami narodowymi, po jednym na każdą z republik. W Indiach miano skopiować ten sowiecki model, lecz zaszła obawa, iż nakładanie się granic etnicznojęzykowych z administracyjnymi, mogłoby w dalszej perspektywie doprowadzić do rozpadu państwa na etnicznojęzykowe państwa narodowe. (Nie były to płonne obawy, bo jak wiemy, właśnie na takową modłę rozpadł się Związek Sowiecki w roku 1991.) Dlatego w 1956 roku niepodległe Indie podzielono na tylko z nazwy „językowe stany”, bowiem najczęściej znalazła się w nich różnojęzyczna ludność. W każdym stanie używa się od jednego do czterech języków oficjalnych, często różnych od dominujących języków jakimi posługuje się ludność stanu w codziennej komunikacji. Ponadto różne stany często dzielą ze sobą te same języki oficjalne.<sup>21</sup>

Tak więc kształt językowo-administracyjny Unii najbardziej podobny indyjskiemu o ile przyjmie się, że indyjskie stany odpowiadają państwom członkowskim UE. Lecz istnienie na terenie niektórych państw członkowskich regionów autonomicznych z własnymi językami ko-oficjalnymi bliższe jest sowieckiemu modelowi narodowo-autonomicznych republik, krajów i okręgów

---

<sup>21</sup> Na chwilę obecną w indyjskich stanach używa się 18 języków oficjalnych (w tym i hindi), lecz do tej grupy nie zalicza się angielskiego (według prawa to jedynie język pomocniczy), który de facto jednak funkcjonuje na zasadach jednego z języków oficjalnych. Co ciekawe status oficjalnego języka nadano także sanskrytowi, którym na co dzień posługuje się mniej niż 3.000 osób. To tak jakby łacinę uczynić kolejnym unijnym językiem urzędowym z tego powodu, iż to ko-oficjalny język Watykanu, państewka liczącego sobie mniej niż 1,000 obywateli. (Brass, Paul R. 1990. *The Politics of India Since Independence* (Ser: The New Cambridge History of India, vol IV.1). Cambridge: Cambridge University Press, s. 169, 176.)

wytyczonych na obszarze etnicznojęzykowych republik związkowych. Indie uniknęły tego rozwiązania organizując obszary skutecznie domagające się autonomii etnicznojęzykowej w odrębne stany. Oczywiście, jako że państwa członkowskie UE są wyłącznymi dyspozytorami własnej suwerenności, której elementy cedują (acz nie bezwarunkowo) na poziom unijny, raczej nie można się spodziewać, że w najbliższym czasie (za przyzwoleniem i poparciem Brukseli, a tym bardziej Londynu i Madrytu) Walia lub Katalonia przekształcą się w odrębne państwa narodowe a zarazem nowe państwa członkowskie UE<sup>22</sup>.

Co w kwestii językowej diametralnie różni Unię od Związku Sowieckiego i Indii to sprawa języka państwowego. W Związku Sowieckim jako taki język narzucono republikom związkowym i ich mieszkańcom język rosyjski, czyli mowę największej z republik – Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. W Indiach, wbrew woli drawidyjskiego południa, indoeuropejska większość chciała narzucić w konstytucji hindi jako język narodowy. Po negocjacjach ugodzono się na hindi i angielski jako języki ko-oficjalne, z tym, że ten drugi miał funkcjonować w tym trybie tylko przez 15 lat. Jednak w 1965 roku, po zamieszkach na południu kraju, angielski otrzymał stały status „dodatkowego języka pomocniczego”, co de facto uczyniło go równym oficjalnemu hindi<sup>23</sup>. W praktyce wywyższony oficjalny status hindi jest podobny temu jaki udziałem francuskiego w instytucjach unijnych. Jednak to angielski stał się faktyczną lingua franca Indii i podobnie dzieje się w UE. Zda się że narzucanie obywatelom rozwiązań zadekretowanych przez polityków generuje skutki odwrotne od zamierzonych. Po części właśnie z tego powodu większość postsowieckich państw narodowych odwróciło się od rosyjskiego, indyjskie stany odrzuciły hindi jako jedyny język międzystanowej komunikacji, a elity i zwykli obywatele poszerzonej Unii gremialnie odwrócili się od francuskiego.

RPA prezentuje ciekawy przykład ułożenia się stosunków językowych w wielojęzycznym kraju bez narzucania gotowych rozwiązań przez polityków. W

---

<sup>22</sup> Jednak w tym względzie Londyn podchodzi spokojniej, np. do możliwości ogłoszenia niepodległości przez Szkocję i oderwania się jej od Zjednoczonego Królestwa, niż Madryt do rozważań na temat niepodległości Kraju Basków. Co ciekawe Szkocka Partia Narodowa zwróciła się z polskojęzycznymi materiałami propagandowymi do polskich migrantów wewnątrzunijnych na terenie Szkocji, pokładając nadzieję, iż ze względu na pamięć o zaborach, poprą oni szkocką niepodległość w przyszłym referendum poświęconemu tej sprawie. (np. SNP reveal independence question. 2007.

[http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk\\_news/scotland/6492787.stm](http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/scotland/6492787.stm), 2 kwietnia; Vote Scotland, Polacy!. 2007. <http://www.szkocja.net/artykuly/art.aspx?id=264>, 2 kwietnia)

<sup>23</sup> Brass, s. 162-164.

okresie apartheidu dwa podstawowe języki dominującej w kraju białej mniejszości – afrikaans i angielski – funkcjonowały jako jedyne języki oficjalne. Języki czarnej większości zostały zepchnięte na margines do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to na terenie RPA poczęto tworzyć etnicznojęzykowe państwa narodowe (nieoficjalnie znane pod nazwą „bantustanów”) dla czarnej większości. W tych to nie uznawanych przez społeczność międzynarodową państwach uczyniono języki czarnej większości oficjalnymi. Ponieważ system apartheidu (dosłownie „odrębnego rozwoju [rasowego]”) był przez nie-białą ludność powszechnie kojarzony z Afrykanerami i ich językiem narodowym (afrikaans), ci pierwsi preferowali nabywanie angielskiego pomimo coraz gwałtowniejszego narzucania afrikaans w szkołach dla nie-białych. Po upadku apartheidu, demokratyczna konstytucja z roku 1994 uczyniła jedenaście znacznie używanych na terenie RPA oficjalnymi, w tym afrikaans i angielski. Zazwyczaj obok angielskiego (a rzadziej afrikaans) używa się różnych języków czarnej większości w poszczególnych prowincjach tego państwa. Lecz angielski – pierwszy język dwóch milionów osób spośród białej, pięciomilionowej mniejszości<sup>24</sup> – wyrósł w sposób nie planowany, acz oczekiwany przez większość obywateli RPA, na faktyczną lingua franca tego obecnie czterdziestosiedmiomilionowego państwa. Obecnie co najmniej dwa dalsze miliony nie-białych mówi tym językiem jako pierwszym.

Sądzę, że sytuacja językowa w Unii rozwinię się podobnie jak w RPA lub Indiach. Angielski, czyli zde-etniczowany język mniejszości mieszkańców Unii, nie narzucany w jakikolwiek formalny czy nieformalny sposób, niezwykle atrakcyjny ze względu na globalny charakter tego języka, stanie się prawdziwą lingua franca UE. Tym co jednak odróżnia Unię od RPA i Indii w zakresie polityki językowej jest obecność niezwykle silnie rozwiniętych języków oficjalnych państw członkowskich UE. Wiele ze stanowych języków Indii i oficjalnych języków RPA jest nie tylko słabo opisanych (nie mówiąc już o ich kodyfikacji i standaryzacji), ale wciąż wydaje się w nich niewiele gazet czy książek. Za to każdy język oficjalny państwa członkowskiego uznany za język urzędowy UE, dysponuje wielością gramatyk, słowników, bogatą literaturą i świetnie rozwiniętym przemysłem wydawniczym. Dlatego na terenie Unii gros anglojęzycznych publikacji ukazuje się w Irlandii i Wielkiej Brytanii, odmiennie niż w Indiach i RPA, gdzie takie publikacje wydaje się na obszarze całego kraju, niezależnie od języka dominującego w danym regionie.

Na sześć języków oficjalnych ONZ (angielski, arabski, chiński, francuski, hiszpański i rosyjski), aż połowa to oficjalne języki unijne. Ponadto

---

<sup>24</sup> Językiem afrikaans posługuje się co najmniej 3 miliony białych Afrykanerów i 2 miliony Kolorodów (*Coloreds*).



niderlandzki, niemiecki i portugalski to niewątpliwie także ważne języki międzynarodowe, których używa się również poza Europą. Lecz dla około 40 do 60 milionów mieszkańców Unii oficjalny język państwa nie jest ich pierwszym językiem. W tej grupie można wyróżnić mniejszości mówiące oficjalnymi językami państw członkowskich, mniejszości mówiące oficjalnymi językami państw spoza UE, mniejszości mówiące uznanymi językami regionalnymi (np. kataloński, kaszubski), mniejszości mówiące nie uznanymi językami regionalnymi (np. alzacki, śląski), imigrantów mówiącymi językami różnymi od języka oficjalnego i innych języków miejscowych z terenu państwa osiedlenia<sup>25</sup>. Owe języki (prócz niektórych imigranckich i mniejszościowych, które równocześnie językami unijnymi) są najczęściej tak słabo rozwinięte jak większość regionalnych języków Indii lub oficjalnych RPA.

### **Czy angielski „zabije” inne języki unijne?**

Antropomorfizacja języka jako żywego organizmu, który rodzi się, wzrasta, walczy o przetrwanie i umiera wkroczyła do zachodniego myślenia o języku na fali darwinizmu społecznego w drugiej połowie XIX wieku. W metaforach tych celowali zwłaszcza językoznawcy (filolodzy) niemieckojęzyczni i, ogólnie rzecz biorąc, środkowoeuropejscy.<sup>26</sup> Koncept ten świetnie się wpisywał w nacjonalistyczny paradygmat myślenia o państwach i etnicznojęzycznych narodach jako organizmach walczących o przetrwanie, które podług tej koncepcji było możliwe tylko przez wchłonięcie („pożarcie”) lub zniszczenie słabszych („zabicie”) organizmów przez silniejsze. (Takie myślenie „uzasadniało” czystki etniczne, przymusowe asymilacje oraz ludobójstwa, którymi szczególnie naznaczone ubiegłowieczne dzieje Europy.) Tym to sposobem postawiono na głowie myślenie o rzeczywistości społecznej, zapominając, że zarówno języki, państwa, czy narody to wytwory działalności człowieka, a nie rzeczy same w sobie, fenomeny natury, czy zjawiska istniejące niezależnie od ludzi. Przecież języki, narody i państwa nigdy się nie rodzą, nie wzrastają, ani nie umierają. One są tworzone, popularyzowane/zmieniane i porzucane przez grupy ludzkie w zgodzie z potrzebami i interesem tychże grup.

---

<sup>25</sup> Zob.: [http://web.quipo.it/minola/food\\_in\\_minorities.htm](http://web.quipo.it/minola/food_in_minorities.htm);  
[http://www.eurolang.net/index.php?option=com\\_wrapper&Itemid=43&lang=en](http://www.eurolang.net/index.php?option=com_wrapper&Itemid=43&lang=en).

<sup>26</sup> Mufwene, Salikoko S. 2001. *The Ecology of Language Evolution* (Ser.: Cambridge Approaches to Language Contact). Cambridge: Cambridge University Press, s. 15-16, 148-149; Trabant, Jürgen. 2006. *Europäisches Sprachdenken. Von Platon bis Wittgenstein* (Ser.: beck'sche reihe). Monachium: C. H. Beck., s. 252.

Dlatego to demagogia, gdy straszy się „śmiercią” języków, państw, czy narodów, bowiem ci co wypowiadają takie twierdzenia nie kierują ich do naszych umysłów, lecz próbują grać na naszych emocjach. Tym to sposobem język, państwo i naród przeradzają się w „totem”, który miał służyć swym twórcom zamienia ich w niewolników, posługuje się nimi, lub ściślej, demagog używa emocjonalnej siły tego „totemu” do osiągnięcia celów zamierzonych przez siebie i swych popleczników. Nie koniecznie i nie zawsze w interesie i zgodnie z potrzebami danej grupy ludzkiej, lecz jak najbardziej w zgodzie z „sercem” owej grupy, czyli emocjami rozpalonymi przez powyżej opisaną „totemiczną demagogię”. W niej to tkwi siła patriotyzmu, nacjonalizmu oraz metonimicznego utożsamiania grup ludzkich z językami w Europie Środkowej.

Rozsądek podpowiada, że nie ma co się obrażać na świat, boć żadne wytwory ludzkich rąk i umysłów nie są wieczne i wiecznymi być nie mogą ze względu na oczywistą śmiertelność samego człowieka. Może w sekularnym i odczarowanym świecie współczesności trudno się pogodzić z myślą, że nic nie jest dane na zawsze, lecz bez trzymania się tego pewnika prawie niemożliwym jasna refleksja nad rzeczywistością społeczną.

Pomimo kasandrycznych wizji wieszczonych szczególnie przez francuskich intelektualistów oraz etnonacjonalistów (zwłaszcza tych lingwistycznej prowinienencji) związanych z różnymi narodami, można przypuszczać, iż wzrost znaczenia angielszczyzny jako drugiego języka coraz powszechniej używanego przez obywateli Unii do komunikacji internetowej nie spowoduje zaniku lub ograniczenia użycia innych urzędowych języków unijnych. Wręcz przeciwnie. Wyniesienie zwłaszcza małych języków do statusu języków unijnych umacnia ich pozycję w skali świata oraz dopuszcza je do dyplomatycznej oraz wewnętrznej instytucjonalnej komunikacji międzynarodowej, czyli roli, która uprzednio była zarezerwowana li tylko dla dużych języków międzynarodowych. Zapewne tworząca się (lub raczej odtwarzana) wielojęzyczność Europy spowoduje wyłonienie się rozdzielnych kręgów użycia języka pierwszego vis-à-vis drugiego. Języka pierwszego zazwyczaj będzie się używać do codziennej komunikacji w danym kraju członkowskim, a drugiego do kontaktowania z obywatelami z innych krajów członkowskich. Ponadto drugi ten język powszechniejszej komunikacji (lingua franca) umożliwi lepszą i intensywniejszą wymianę oraz współpracę gospodarczą, kulturową, polityczną, oświatową, naukową i militarną w ramach całej Unii. Ergo, lingua franca tak samo będzie współtworzyła społeczną i gospodarczą spójność rozszerzonej UE jak i Fundusze Strukturalne oraz Fundusz Spójności<sup>27</sup>.

---

<sup>27</sup> Niedawno przekonywujący ranking języków świata ze względu na ich komunikacyjną użyteczność przedstawił holenderski socjolog Abram de Swaan. Otóż nazywa on „centralnymi” setkę najbardziej rozpowszechnionych języków,

W sumie największa obawa istnieje co do rozwoju i przetrwania języków etnicznych i regionalnych nie będących językami unijnymi, ani językami narodowymi, czy oficjalnymi państw członkowskich lub państw trzecich, z których imigranci przybywają do UE. Pewne nadzieje na odmianę w tej materii nastąpiło po wprowadzeniu do myślenia o administracyjnej strukturze Unii poziomu regionów obok poziomu unijnego i państw narodowych (członkowskich). Częściowe dopuszczenia baskijskiego, galisyjskiego i katalońskiego (wraz z walensyjskim) do oficjalnego użycia w instytucjach unijnych jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Można się spodziewać, że za Hiszpanią pójdą tą drogą i inne państwa członkowskie, przynajmniej te z nich które są federacjami oraz te, które wykazują duży stopień decentralizacji i przejrzystości w życiu politycznym i administracji publicznej. Obawiam się, że najdłużej przy nieuznawaniu i niedopuszczaniu języków regionalnych do życia publicznego (nie mówiąc już o międzynarodowym) będą trwałe państwa silnie scentralizowane (na przykład Francja) oraz etnicznojęzykowe państwa narodowe Europy Środkowej (w tym i Polska).

Po wielu dekadach zaprzeczania istnieniu kaszubszczyzny, w roku 2005 Warszawa oficjalnie uznała ów język, lecz jego obecność w urzędach i szkolnictwie na samych Kaszubach jest wciąż minimalna. A na razie nawet nie ma co marzyć, żeby rząd polski aktywnie wspierał użycie kaszubskiego nawet

---

za pomocą których porozumiewa się 95% ludzkości. Dwanaście języków „supercentralnych” (arabski, chiński, angielski, francuski, hindi, hiszpański, japoński, malajski [wraz z indonezyjskim], niemiecki, portugalski, rosyjski i suahili) zapewnia możliwość komunikowania się dla osób i społeczności posługujących się różnymi językami centralnymi. Jedynym obecnie istniejącym językiem „hipercentralnym” jest angielski, który daje możliwość porozumiewania się interlokutorom mówiącym różnymi językami supercentralnymi. Ponad 6.000 tysięcy pozostałych języków określa de Swaan przymiotnikiem „peryferyjne”. Nie używa się ich do komunikacji interetnicznej czy międzynarodowej, a w zasadzie mówią nimi wyłącznie członkowie tych grup ludzkich, dla których języki te stanowią specyficzne etnolekty (to jest, językowe markery odrębności etnicznej tychże grup). Mówiący różnymi językami peryferyjnymi w pierwszym rzędzie porozumiewają się w językach centralnych. (de Swaan, Abram. 2001. *Words of the World: The Global Language System*. Cambridge: Polity).

Oprócz powyżej wymienionych języków unijnych, określonych jako hipercentralny i supercentralne, jako centralne należy zaklasyfikować: bułgarski, czeski, duński, grecki, polski, rumuński, szwedzki, węgierski i włoski. Za to do grupy języków peryferyjnych można zaliczyć: estoński, fiński, irlandzki, litewski, łotewski, maltański, słowacki i słoweński oraz języki regionalne i etniczne (za wyjątkiem katalońskiego).

na forum Komitetu Regionów UE. Dążenie do pogłębiania i tak już dawno temu prawie osiągniętego ideału pełnej jednorodności etnicznojęzykowej państwa narodowego ciągle uważa się za najpełniejszą wykładnię racji stanu w postkomunistycznej Polsce. Nadal się podkreśla, że wpływ angielskiego oraz języki mniejszości stanowią „zagrożenie” dla języka polskiego, mimo tego, że praktycznie wszyscy obywatele RP mówią po polsku, a większość członków mniejszości narodowych (w tym prawie wszyscy Niemcy mieszkający w Polsce) praktycznie nie mówi już własnymi językami ojczystymi. Z kolei wspomnianie o kurczeniu się grup osób mówiących na co dzień po kaszubsku czy góralsku kwituje się w Polsce wzruszeniem ramion, považając to zjawisko „za konieczną cenę postępu”, a nie wynik asymilacyjnych nacisków państwa. Najgorsza w tym względzie jest sytuacja języka śląskiego. Według spisu z 2002 roku, największą mniejszością narodową zamieszkującą współczesną Polskę są Ślązacy (173.000 osób), lecz GUS nagminnie fałszuje wyniki tego spisu i nie wykazuje teź mniejszości w statystykach. Spis ów wykazał także, że około 50.000 Ślązaków na co dzień porozumiewa się po śląsku. Acz tak jak w wypadku góralskiego (o którego uznanie za odrębny język sami Górale nie zbyt się starają), nie ma teź ani jednej szkoły ze śląskim językiem wykładowym (lub przedmiotem język śląski) ani mass mediów (gazet<sup>28</sup>, programów radiowych lub telewizyjnych) używających tego języka. Bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony państwa wydaje się w języku śląskim jedynie nieliczne książki.

Stąd jasno wynika, że największym zagrożeniem dla językowej różnorodności, która pono najcenniejszym kulturowym bogactwem zjednoczonej Europy, nie jest pozorna dominacja angielszczyzny. Owo zagrożenie stanowi dalsza bezrefleksyjna idolatria narodowych i oficjalnych języków państw członkowskich UE, zwłaszcza we „wschodnim skrzydle” UE. Plotki o rzekomym zagrożeniu tych języków przez angielszczyznę i globalizację, niby to uzasadniają konieczność ciągłego ich „umacniania”. W większości wypadków znaczy to ni mniej ni więcej tylko trwanie przy polityce językowej asymilacji w ramach państw członkowskich, oczywiście coraz sprawniej ukrywanej pod retoryką legalizmu i oficjalnego wypełniania zaleceń UE i Rady Europy a propos poszanowania i kultywowania języków regionalnych oraz języków mniejszości.

Marzy się, aby przynajmniej w zakresie kwestii językowej można w przyszłości dojść do takich rozwiązań, którymi od przełomu XIX i XX stulecia cieszyli się mieszkańcy austriackiej połowy Austro-Węgier. Podług czarnego PR, wymyślonego i finansowanego przez środkowoeuropejskie państwa narodowe utworzone na gruzach cesarsko-królewskiej monarchii, Austro-Węgry to było

---

<sup>28</sup> W 2007 roku ukazał się w Zabrze pierwszy numer pierwszego w historii śląsko-polskiego periodyku o tytule *Ślůnsko nacyjo*.

„więzienie narodów”. Jednak z perspektywy czasów współczesnych oraz tragicznych wydarzeń wieku XX, zda się, że monarchia ta była raczej „przedszkolem narodów”<sup>29</sup>.

Niekwestionowaną *lingua franca* Austro-Węgier, tak jak podówczas i całej Europy Środkowej była niemieczyna. W krajach koronnych austriackiej połowy Austro-Węgier posługiwano się różnymi językami oficjalnymi, na przykład polskim w Galicji, niemieckim na Śląsku Austriackim, czy czeskim i niemieckim na Morawach. Do szkolnictwa we wschodniej części Galicji dopuszczono rusiński (przyszły język ukraiński), bo była to mowa większości ludności na tych terenach. Na Śląsku Austriackim zezwolono gminom decydować o lokalnym języku urzędowania i szkolnictwa zgodnie z potrzebami miejscowej ludności. We wschodniej części tej ziemi koronnej graniczyły ze sobą gminy z czeskim, niemieckim i polskim jako językami urzędowania i szkolnictwa, a niektóre gminy używały w tych celach dwóch a nawet wszystkich trzech z tychże języków. Ponadto praktyka szkolnictwa była taka, że w czesko- i polsko-języcznych szkołach podstawowych początkowo nauczano w miejscowym dialekcie słowiańskim (to jest „*po naszymu*”, czyli w języku śląskim lub morawskim [morawiackim]), a następnie w starszych klasach przechodzono na standardowy czeski lub polski. Stopniowo wprowadzano do nauczania również niemiecki jako język oficjalny ziemi koronnej i całej monarchii. W rezultacie uczeń mógł kontynuować naukę w gimnazjum czeskojęzycznym/polskojęzycznym, niemieckojęzycznym lub dwujęzycznym, w którego programie znajdowały się także zajęcia z zachodnioeuropejskich języków nowożytnych (głównie francuskiego, angielskiego i włoskiego). Tym to sposobem ukończywszy szkołę średnią, wychowanek mógł kontynuować naukę na uniwersytetach niemieckojęzycznych, polskojęzycznych w Galicji, lub czeskojęzycznym w Pradze. Ponadto mógł się wybrać na studia do Francji, Włoch, lubo krajów anglojęzycznych. A po powrocie do ojczyzny mógł znaleźć godne zatrudnienie w instytucjach gdzie używano czeskiego/polskiego lub niemieckiego. Ponadto we wsi rodzinnej wciąż potrafił *godać po naszymu* z rodzicami i nie kształconymi pociotkami, przyjaciółmi i znajomymi.

Czyż wykuwanie modelu praktycznej wielojęzyczności w zjednoczonej Europie nie przypomina po trochu wyłamywania otwartych drzwi? Czy nie jawi się jako *déjà vu*? Wszystko już się wydarzyło, lecz potrzebowaliśmy dopiero horrorów XX stulecia, by zrozumieć, że lepsze wrogiem dobrego, i że dorobek prawno-administracyjny pocziwej monarchii cki z ukłonem w stronę zwykłego człowieka może się okazać dobrym drogowskazem w rozsądniejszą przyszłość dla całej Unii, a zwłaszcza jej środkowoeuropejskiej części. Chyba znów nadchodzi czas, kiedy będzie można mówić aby się porozumiewać, i już nie

---

<sup>29</sup> Gellner, Ernest. 1994. *Encounters with Nationalism*. Oxford: Blackwell, s. 78.

trzeba będzie robić z języka w gębie sztandaru więzając go w tej lub tamtej mowie  
na nie cierpiące sprzeciwu polecenie władz zwierzchnich.

*Czissowa 2006-2007*